



ANETA KONEFAŁ

RADOŚĆ

Mały Miś drzemał na półeczce z książkami. Tęsknił za dziecięcymi uściskami, ale zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. Dzieci razem z panią wytłumaczyły mu trudne słowa: pandemia, dezynfekcja, koronawirus. Tego ostatniego słowa nie lubił wyjątkowo mocno: odkąd je poznał, zamieszkał na stałe na półce z książkami i nie mógł bawić się z dziećmi. Dezynfekcja mogłaby zniszczyć jego piękne futerko, a przecież nikt by tego nie chciał, szczególnie on sam. Zerkął więc na dzieci ze swojego nowego miejsca, a one posyłały mu od czasu do czasu buziaki i to było baaaaardzo mile.

Na zajęciach pani sadzała go w kole jak inne dzieci. Niecierpliwie czekał na ten moment. Dziś pani przyniosła ogromne pudło. Gdy je niosła, widać było tylko jej nogi, takie było wielkie. Śmiesznie to wyglądało: jakby pani była chodzącym pudelkiem!

Postawiła je na środku sali i gdy się odwróciła, miś nie wytrzymał i zajrzał do środka, wdrapując się po krzeselku. I bęc! Wpadł do pudła jak śliwka w kompot. Ciemno tam było i niewygodnie, ale zanim otworzył usta, by zawołać „ratunku!”, pani wyciągnęła go za łapki i tylko pokręciła głową: „Oj misiu, misiu, strasznie jesteś ciekawski!”

Dzieci usiadły w kole i pani powiedziała, że będą rozmawiać o emocjach, a pudelko zamieni w kuferek emocji. I zaczęła wyciągać z niego takie skarby, że miś zdziwił się, że pani dziś nie przyszła do przedszkola w towarzystwie ochroniarza! Cuda i skarby tam były prawdziwe! Jak w książce o piratach! Cekiny, błyszczące kamyczki, balony we wszystkich możliwych kolorach świata, bańki mydlane, malutkie zabaweczki, bibułki i cukierki. Dzieci zaczęły podskakiwać z radości, a Zosia nawet piszczeć, tak ucieszyła się na widok baloników. Uwielbia je po prostu!

Pani poprosiła dzieci o spokój i powiedziała: „Zacniemy pewnie od **radości**, tak ucieszyliście się na widok moich skarbów. Czym jest **radość**?” – zapytała. Okazało się,

że dzieci miały mnóstwo pomysłów. Misiowi przyszło do głowy, że jest to uczucie, które powoduje skakanie i piszczenie dzieci. „Niektórym włącza turbodoładowanie w nóżkach, bo zaczynają biegać w kółko” – pomyślał, patrząc na Stasia.

Dla dzieci w przedszkolu „radość” oznaczała: prezenty, niespodzianki, spotkanie z babcią Danusią, nową zabawkę. Pani spisywała wszystkie pomysły na wielkim arkuszu papieru. Na jego środku narysowała uśmiechniętą buźkę. Pomysłów było mnóstwo, a miś zauważył, że radość oznacza dla dzieci same miłe rzeczy, ale dla każdego tak naprawdę coś innego. „To piękne uczucie” – westchnął, bo uświadomił sobie, że dla niego największą radością były odwiedziny w domach dzieci. Pani szybko zauważyła **smutek** misia – to jedna z jej supermocy, a ma ich mnóstwo. Gdy miś powiedział jej o swojej wielkiej **tęsknocie**, pocieszyła go, że czas chorób w końcu minie i wtedy odwiedzi wszystkie dzieci, jej dom, a nawet dom pani dyrektor! Miś bardzo się ucieszył i zrobiło mu się ciepłutko na sercu: radość to takie miłe uczucie, takie przyjemne... Wrócił na półeczkę i zaczął marzyć o odwiedzinach u dzieci i o bajeczkach, które usłyszy. Tak, znów będzie pięknie...